

JA,
BOLESŁAW KOZUB (10)

14 czerwca bohater mojej opowieści został pierwszym w historii Honorowym Obywatel-em Gminy Jerzmanowice-Przegonia. Historia jego losów nabiera więc wyjątkowego charakteru - jest opowieścią o wyjątkowej postaci, która przejdzie do historii naszej Małej Ojczyzny.

Dotąd przeszliśmy z Bolesławem Kozubem wojennymi ścieżkami przez południową i zachodnią Europę, doszliśmy do chwili, gdy dywizja gen. Maczka, w której służył, wyzwalała już trzeci kraj - Holandię. Zatrzymaliśmy się w momencie wyzwolenia Bredy.

Gdy ucichły odgłosy walk odważniejsi mieszkańcy zaczęli opuszczać piwnice i schrony. Wiedzieli, że zamiast Niemców zobaczą wojska alianckie, ale byli niezmiernie zdziwieni widząc Polaków. Wszak Polska leży na wschód od ich kraju i na dodatek jest pod hitlerowską okupacją. Wymalowane na wszystkich naszych pojazdach duże znaczki „PL” wprawiały ich w wielkie osłupienie. Byliśmy jedyną nacją w siłach alianckich zaznaczającą swoją przynależność państwową.

Witano nas kwiatami, śpiewem i tańcami. Uroczystości trwały cały dzień i noc. Wraz z kilkoma kolegami zostałem zaproszony do pewnej holenderskiej rodziny. W mieście panował głód i jedynym poczęstunkiem była herbata. Mimo to, miła domowa atmosfera sprawiła, że wszyscy mieliśmy wrażenie, że wojna już się skończyła. Znajdący język angielski gospodarze ciągle podkreślali, że spodziewali się Brytyjczyków, Amerykanów lub Kanadyjczyków, ale w żadnym wypadku Polaków.

Za holenderskie guldeny praktycznie nic nie można było kupić. W tej sytuacji bardzo dużym powodzeniem cieszyły się nasze kuchnie polowe.

Zaledwie po kilku godzinach świętowania otrzymaliśmy przez gońca rozkazy. Natychmiast pojechałem z por. Kononowiczem nad kanał Mark, by rozpoznać miejsce przeprawy. Następnego dnia 11 kompania rozpoczęła budowę mostu. Prace utrudniał bardzo silny ostrzał nieprzyjacielski. Saperzy nie mogli się nawet chronić w wykopanych zagłębieniach, które na tych podmokłych terenach bardzo szybko napełniały się wodą.

W nocy udało się przeprowadzić siedem czołgów, które niemal natychmiast zostały „zmięcione” przez ukrytą niemiecką „panterę” i ciężką artylerię kalibru 303 mm. Sytuację poprawiło dopiero podciągnięcie naszej artylerii. Kanonada trwała nieprzerwanie przez długi czas. Kanonierzy mokrymi kocami chłodzili lufy dział.

Po trzech dniach intensywnych działań i dużych strat 11 kompania została wycofana do Bredy. W tym czasie 9 kompania w innym miejscu, niemal bez strat, wybudowała przeprawę. My byliśmy „kozłami ofiarnymi”, które miały odwrócić uwagę wroga od budowy właściwej przeprawy.

Dla uczczenia wyzwolenia władze Bredy przygotowały na głównym placu miasta wielką uroczystość. Odprawiona została polowa msza św., w trakcie której znów mogliśmy zaśpiewać po polsku „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie”. Burmistrz Bredy odczytał uchwałę władz miasta, zgodnie z którą wszyscy polscy żołnierze Pierwszej Dywizji Pan-



Jak sforsować tę naturalną przeszkodę - Kanał Mark?

cernej otrzymali tytuł Honorowego Obywatela Miasta Bredy.

Po uroczystości odbyła się defilada naszych oddziałów nie uczestniczących w danej chwili w frontowych walkach. Podczas porannego raportu odczytano nazwiska odznaczonych Krzyżem Walecznych, między innymi wymieniono i moje nazwisko.

W tym okresie por. Pogorzelski doznał rozstroju nerwowego, którego główną przyczyną był stres przy budowie przeprawy przez kanał Mark. Nerwica była tak silna, że nie był zdolny do dowodzenia kompanią i musiał powrócić do Wielkiej Brytanii. Zastąpił go por. Stefan Bergander.

Oprócz odznaczenia spotkała mnie jeszcze jedna przyjemność. Otrzymałem 3-dniową przepustkę do Brukseli. Stolica Belgii otrząsnęła się już z wojennego koszmaru i miasto tętniło życiem, pełne było różnorodnych atrakcji.

cdn.

Opowieści wysłuchał ZYGMUNT KRZYSTANEK